

Po przerwie Przewodniczący zarządził badanie świadka Gezę Mansfelda, który zeznał co następuje: - - - - -

Nazywam się Geza Mansfeld, ur. 26.II.1882 w Budapeszcie, syn Pawła i Kornelji Schönau, żonaty z Marją Graner, narodowości węgierskiej, religji protestanckiej, z zawodu lekarz, profesor farmakologii i patologji eksperymentalnej Uniwersytetu w Pecs, posiada 2 córki 22 i 26-letnią. Jedną z nich przebywa w Genewie, żona wraz z drugą córką przebywały w obozie w Birkenau. Los żony jest nieznany, o córce, która była w Birkenau ma pośrednie wiadomości. - - - - -

Świadek zeznaje w języku niemieckim. - - - - -

Min. Rzymowski: W jakich językach i na jakie tematy publikował Pan swe prace? - - - - -

Świadek: Publikacje moje obejmują 6 dużych tomów. Ogłaszałem je w języku niemieckim i francuskim. Najważniejsze z nich odnoszą się do serca, tarczycy i narkozy. - - - - -

Min. Rzymowski: Kiedy, w jakich warunkach został pan aresztowany, kiedy przybył pan do Oświęcimia, w jakich warunkach pan tam przebywał i które ze swych przeżyć od czasu aresztowania uważa pan za najważniejsze i nadające się do podania do opinji publicznej. - - - - -

Świadek: Niemcy wkroczyli na Węgry w dniu 19 marca 1944 r. W godzinach przedpołudniowych dnia 25 marca 1944 r. urządzili w mem mieszkaniu rewizję, przersucili wszystkie rzeczy i kazali mi iść ze sobą. Odstawiono mnie do więzienia policyjnego w Pecs, gdzie otrzymałem osobny pokój. W tym samym czasie aresztowano w Pecs około 30 osób. - - - - -

W więzieniu tym przebywałem około 3 tygodnie. Przez cały czas byłem specjalnie traktowany, ponieważ zarówno władze uniwersytec-

kie, jak i studenci wysłałi delegację do Gestapo z prośbą o uwolnienie mnie. Przez cały czas pobytu kudzono mnie, że zostanę zwolniony. Dopiero w dniu 18 lub 20-go kwietnia 1944 r. przyszedł oficer i oświadczył mi, że dnia następnego odchodzi transport i ja muszę z tym transportem odjechać.- Rzeczywiście tak się też stało. Przewieziono mnie mianowicie do obozu w Oberlanzendorf, położonego około 20 km. od Wiednia. Podróż odbyłem wraz z innymi 34-ma więźniami. W obozie pod Wiedniem byliśmy jeden tydzień i nie specjalnego o pobycie w tym obozie powiedzieć nie mogę. Chodziliśmy tam w naszych własnych ubraniach. Po tygodniu przewieziono nas do obozu w Mauthausen pod Linzem. - - - - -

Poseł Kuryłowicz: W jakich sfer rekrutowało się tych 34 więźniów? Czy byli to sami inteligenci? - - - - -

Świadek: Byli wśród nas rzemieślnicy, lekarze, adwokaci, a więc ludzie różnych zawodów i o różnym wykształceniu. - - - - -

Dr. Kupferberg: Jakie przestępstwa zarzucano tym więźniom? - - -

Geza Mansfeld:

Świadek: Zauważyłem, że na liście, która została wręczona przy wsiadaniu do pociągu, jadącego do Oberlanzendorfu było napisane, iż jesteśmy wrogo usposobieni do Niemców. - - - - -

W obozie w Mauthausen polecono nam rozebrać się, ostrożnie nas, ponumerowano i umieszczono w kwarantannie. Będąc w kwarantannie nie stykałem się z więźniami z innych bloków obozu, opiekowałem się tylko przebywającymi wraz ze mną chorymi. - - - - -

W dniu 14 czerwca 1944 wezwano mnie do politycznego kierownika obozu, który przedstawił mi rozkaz najwyższej władzy, SS z Berlina, którym zarządzone przeniesienie mnie jako pracownika naukowego do Instytutu Hygjeny w Oświęcimiu. Wydano mi moje ubranie i dwóch Unterscharführerów odwozłox mnie do Oświęcimia. - - - - -

W obozie tym spędziłem pierwszy dzień w kwarantannie. Wieczorem tego samego dnia otrzymałem przydział do Instytutu Hygjeny, Okazało się, że Instytut ten znajdował się w Rajsku, oddalony około

3 i 1/2 klm. od obozu. Pracowało tam około 100-110 osób, w tym około 50 naukowców. Byli to sami więźniowie. Na noc powracaliśmy do obozu, a rano doprowadzano nas codziennie pod eskortą do instytutu. Kierownikiem instytutu był dr. Bruno Weber. ~~NAK~~ Jego zastępcami dr. Delmot, volksdeutsch belgijski rodem z Liege i dr. Hans Münch . - - - - -

Początkowo zatrudniono mnie przy badaniach malarji. Badania te przeprowadzane były na zarządzenie najwyższego szefa instytutu, przybywającego w Berlinie o nazwisku Mogilski lub Mogilewski. Dostarczone mi na szkiełkach próby krwi, pobrane przez SS-owców od 100.000 ludzi z okolicy Oświęcimia. Poinformowano mnie, że badania te przeprowadza się dlatego, ponieważ przed wojną panować miała w okolicy Oświęcimia malarja, więc chodziło o stwierdzenie, czy choroba ta już wygasła. Drugą pracą wykonywałem na zarządzenie dra Delmot. Zebrał on materiał ze 120 przypadków zachorowań na tyfus plamisty, sporządził z tego protokoły, które oddał mi do zestawienia i opracowania. Trzecią pracą było badanie 16.000 więźniów na syfilis, które przeprowadziłem w laboratorium, znajdującym się w bloku 20-tym. - - - - -

W nocy 30 września 1944 polecono wszystkim więźniom z całego obozu stawić się nago w kąpieli. Gdy więźniowie się tam zbrali, przeprowadził Unterscharführer Kaduk selekcję więźniów. Odbywało się to w ten sposób, że więźniowie defilowali przed Kadukiem, a ten wskazywał na tych, którzy mu odpowiadali. Więzień, wskazany przez Kaduka łaską, zgłosić się miał następnego dnia w bloku 10-tym i przeznaczony był do komina. Takich było około 1000, a między nimi i ja oraz 3 więźniów z mego komanda. Oficjalnie mówiono nam, że obóz będzie ewakuowany i dlatego wybiera się starszych, którzy pojedą koleją. Następnego dnia ustawiłono nas, to znaczy wybranych przez Kaduka, na drodze do Birkenau. Pochód nie ruszył jednak w drogę, ponieważ była mgła, wobec czego obawiano się więźniów

prorowadzić, by pod zasłoną mgły nie zbiegli. Owi trzej z mojego komanda zostali wycofani z szeregu. Ja pozostałem nadal i gdy, około godz. 9-ej rano mgła rozprószyła się, byłem przekonany, że pójdę na śmierć. Przed wyruszeniem defilowaliśmy jeszcze przed stołem, na którym siedział jakiś funkcjonariusz SS, wywoływał numery i zapisywał nazwiska. W pewnej chwili nadbiegł ktoś w stronę naszej grupy i wywołał mój numer. Gdy zgłosiłem się, oświadczono mi, że moje komando żąda wycofania mnie jako potrzebnego do pracy naukowca. Na skutek tego zostałem wyłączony z owej grupy straceńców. Jak się później okazało, znalazłem się w niej na skutek pomyłki pisarza blokowego. - - - - -

Ocalenie zawdzięczam Polakowi Włodarskiemu, który zauważył moją nieobecność przy pracy, zawiadomił o tem dra Müncha, a ten telefonował z instytutu do obozu i spowodował zwolnienie mnie. Jest to najśladniejsze z moich wrażeń obozowych. - - - - -

Wszyscy czterej to znaczy ja i owi trzej koledzy z naszego komanda powróciliśmy do pracy w instytucie. Weber oświadczył mi wówczas że bym codziennie chodził do pracy w instytucie, bo pobyt poza obozem jest bardziej ~~nie~~bezpieczny. - - - - -

Tego samego dnia po powrocie do instytutu rozmawiałem z dr. Delmot. Podenerwowany ostatnim przejściem zapytałem go wprost, jak to jest możliwe, by taki człowiek prosty i bez wykształcenia jak Kadak, przez zwyczajne wskazanie kijem mógł decydować o życiu lub śmierci tysiąca ludzi i skazywać ich na zagazowanie. Delmot. zapytał mnie, czy jestem pewien, że ludzie ci zostali zagazowani i skąd wiem o tem. Odpowiedziałem mu, że jestem tego tak pewien, jak on sam. Odpowiedzią Delmota było krótkie: "No, tak". Oświadczenie to upewniło mnie w przekonaniu, że wszyscy ludzie z tej grupy, wyselekcjonowanej przez Kadaka, z której udało mi się w ostatniej chwili uratować, zostali zagazowani. Przekonanie to było zresztą powszechne. - - - - -

Biuro

W tym czasie przeprowadziłem wraz z dr. Münchem, gdzie przydzielono mi specjalne laboratorium, badania nad działaniem sulfamidów na króliki. - - - - -

W dniu 17 grudnia 1944 r. zemdlełem w czasie pracy w instytucie. Dostałem silnego krwotoku żołądkowego, wobec czego odwieziono mnie do szpitala, gdzie przebywałem aż do końca. - - - - -

Posłanka Boguszczyńska: Jakie posiłki otrzymywali więźniowie i co się na nie składało? - - - - -

Świadek: Rano i wieczorem jadałem w obozie, obiad spożywałem w instytucie. Więzień otrzymywał na cały dzień 300 gr. chleba, rano dawano nam na śniadanie kawę t.zn. ciemno zabarwioną wodę. Na obiad otrzymywaliśmy wodnistą zupę: rozgotowane liście, buraki i jarzyny, wieczorem dwa razy w tygodniu margarynę, jeden raz kiełbasę i jeden raz ser. Przy tym odżywianiu straciłem w czasie pobytu w obozie 23 kg. wagi. Pracownicy zatrudnieni w Rajsku otrzymywali pięć razy w tygodniu około godziny 10-jej trochę jałowego mleka. - - - - -

Pewnego razu pytałem Müncha, jak się to stało, iż z Mauthausen dostałem się do obozu i instytucie w Oświęcimiu. Wspominam dlatego o tej sprawie teraz, ponieważ wiąże się ona z przydziałem mleka dla więźniów, zatrudnionych w instytucie. Münch odpowiedział na to, co następuje: Pewnego razu zwiedzał instytut higieniczny najwyższy jego szef z Berlina. Po dobrej i zakrapianej alkoholem kolacji zapytał on, czym może pomóc instytucie. Zażądano od niego dodatkowego pożywienia dla więźniów zatrudnionych w instytucie oraz przekazywania do Oświęcimia z przeznaczeniem do prac w instytucie higieny wszystkich naukowców, którzy zostaną aresztowani i znajdą się w obozach. W ten sposób otrzymaliśmy mleko, no i ja na skutek tego przetransportowany zostałem z Mauthausen do Oświęcimia. - - - - -

W dniu 18 stycznia 1945 dokonano ewakuacji obozu, pozostawiając w nim tylko chorych. W dniu 21 stycznia 1945 wszyscy SS-owcy zbie-

gli z obozu, tak że więźniowie chorzy pozostali bez dozoru.
 W dniu 25 stycznia 1945 powrócili SS-owcy, ustawili chorych przed
 blokiem, rozdzielili na trzy grupy to znaczy Żydów, aryjczyków
 i reichsdeutschów. Byliśmy przekonani, że po tej selekcji Żydzi
 zostaną wybici. W pewnej chwili powstało zamieszanie. SS-owcy
 kazali nam wrócić do bloków, a sami znikli. Od tego czasu ich
 nie widziałem więcej. W dniu 27 stycznia wojska Radzieckie zajęły
 Oświęcim .- - - - -

Przewodniczący: Czy wyniki pańskich badań potwierdziły przypusa-
 zenie, że w okolicy Oświęcimia panowała malarja? - - - - -

Świadek: Badania moje wykluczyły istnienie malarji. Nie stwier-
 dziłem ani jednego pozytywnego wypadku. - - - - -

Przewodniczący: Czy chorych na syfiliś leczono normalnie, czy
 też przeprowadzono z nimi eksperymenty i jakie? . - - - - -

Świadek: Jak już wspominałem zbadano 16.000 osób, z tego trzbia-
 kiem uzyskano wynik pozytywny w jednym procencie. Ponieważ wynik
 ten uzasadniał tylko podejrzenie choroby, wobec czego wszystkich
 podejrzanych zbadano metodą Wassermanna. Metodą tą uzyskano po-
 zytywny odczyn w 1/3 przypadków z owego jednego procentu wszyst-
 kich badanych. - - - - -

Przewodniczący: Wiele kg przybrał pan na wadze od czasu oswobo-
 czenia? - - - - -

Świadek: Przybrałem 13 kg. - - - - -

Pożanka Boguszevska: Czy pana i ludzi z pańskiej grupy traktowa-
 no lepiej jako naukowców. - - - - -

Świadek: W związku z pracą, którą wykonywałem jako naukowiec mia-
 łem do czynienia namiejscu tej pracy z lekarzami. Rozmawiali oni
 ze mną uprzejmiej, niż z innymi więźniami. Osobiscie nie bito.
 Gdy zachorowałem dawano mi lekarstwa. - - - - -

Poseł Kuryłowicz: A jak było w bloku? - - - - -

Świadek: W bloku gdzie przebywałem po ukończeniu pracy, traktowa-
 mnie jak każdego innego więźnia. - - - - -

Biuro

Poseł Kuryłowicz: Dr Meisel relacjonował mi, że SS-manni, a więc personel podległy lekarzom, kierującym Instytutem Higieny traktowali i naukowców źle, bili ich i stosowali gimnastykę.-----

Swiadek: Stwierdzam, że tak było, robiono to jednak z innymi, a nie ze mną.-----

Doc. Hubert: Czy więźniom szczepiono tyfus i lues, czy też badano ludzi zakażonych tymi chorobami?-----

Swiadek: O chorobie tyfusu plamistego nie bliższego powiedzieć nie mogę, bo gdy je przybyłem do obozu, choroba ta już wygasła. Ogólnie zaznaczam, że badań chorych nie przeprowadzano z troskliwości o ich zdrowie, chodziło po prostu o to, by przed Berlinem wykazać się sukcesami i pracą wykonaną w Instytucie.-----

Doc. Hubert: Czy wymienieni przez Pana lekarze są ludźmi o nazwiskach znanych w świecie naukowym i czy Uniwersytety niemieckie utrzymywały z nimi kontakt?-----

Swiadek: Bruno Webera uważam za dobrego bakteriologa. Zdaje się, że złożył on pracę habilitacyjną w Uniwersytecie w Monachium, gdzie ubiegał się o docenturę. Hans Münch pracował również w Monachium w Instytucie Higieny Kiskalte, gdzie uzyskał nagrodę za jakąś pracę. Z nagrodą tą związane było stypendium, za które Münch wyjechać miał do Turcji, gdzie badał choroby infekcyjne. O kontakcie Uniwersytetów z tymi ludźmi nie mam wiadomości.-----

Poseł Kornacki: Czy ci lekarze, a więc koledzy zawodowi jako przełożeni pomagali wam w indywidualnych wypadkach np. w jedzeniu i papierosach, czy pytali was o warunki życia w barakach, jaki był ich indywidualny stosunek do więźniów i do Pana Profesora?-----

Swiadek: O koleżeństwie nie było mowy, nie było również żadnej pomocy. Co najwyżej Weber interweniował w obozie,

gdy któregoś z nas na baraku specjalnie źle traktowano. Interwenoję taką przypominam sobie w związku ze skargą Paula Reich-
tela, którego pobił starszy bloku.-----

7 Nie wspomniałem dotąd o najważniejszym, a mianowicie o doświad-
czeniach, robionych na ludziach. W bloku nr. 28 istniał pokój
nr. 13, w którym przeprowadzano eksperymenty doświadczalne na
młodych mężczyznach. Najpierw słyszałem o tym tylko. Później
spotkałem jednego z mych uczniów, który był lekarzem w tym
właśnie pokoju. Był to pokój zupełnie zamknięty, nikt poza
specjalnie specjalnie przeznaczonymi nie mógł się do niego
dostać, a z obecnych tam nikt nie mógł z pokoju wyjść. Potrzeby
fizjologiczne nawet załatwiano na miejscu. Uczeń major lekarz
ów przebywa jeszcze dotąd w niewoli niemieckiej i dlatego wolał-
bym nie wyjawiać jeszcze jego nazwiska. Wieczorem zaprowadził
on mnie do pokoju nr. 13. Znajdowali się tam młodzi mężczyźni-
Żydzi, którym wstrzykiwano naftę i benzynę. Zapytałem owego leka-
rza, po co się to robi, przecież efekt tych zastrzyków jest
znany i od dawna wypróbowany na zwierzętach. Odpowiedział mi,
że eksperymenty te przeprowadza się na zarządzenie lekarza
obozowego Kleina, który zarządził przeprowadzenie ich, na żą-
danie oficera z Wehrmachtu. Chodziło bowiem o stwierdzenie
dokładne objawów chorobowych, wywołanych tego rodzaju zastrzy-
kami, gdyż stosowali je na sobie żołnierze niemieccy, aby w
ten sposób uchronić się od pójścia na front. Przed około dwoma
tygodniami wyjechał do Katowic więzień Imre Bardi z Budapesztu,
na którym dokonano zabiegu w pokoju nr. 13. Badany był on pięcio-
krotnie przez Komisję sowiecką, której podał również nazwisko
owego oficera z Wehrmachtu. Tragicznym w tej sprawie był fakt,
że połowa owych ludzi, na których przeprowadzano badania w po-
koju nr. 13 ginęła. Zastrzyki powodowały bowiem schorzenia i stan
chorobowy, który wymagał pobytu w szpitalu przez czas dłuższy
aniżeli 14 dni, a w obozie chorych dłużej niż dwa tygodnie, jako

.....
jaka nieuleczalnych, palone w komorach gazowych.-----

Prof. Myslakowski: Czy słyszał pan o lekarzu Klaubergu?-----

Swiadek: Gdy ja przybyłem do obozu Klauberga już tam nie było. Słyszałem, że robił on eksperymenty z kastracją¹ kobiet.

Prof. Myslakowski: Czy Instytut Higieny w Oświęcimiu miał na celu badania naukowe, czy też pracami jego chciano osiągnąć coś, co miałoby cel polityczny. -I-----

Swiadek: Praca Instytutu miała pozory pracy naukowej. Robiono ją jednak dla bluffu, na oko, i, jak już wspomniałem, by popisać się przed władzami berlińskimi, jak ważna jest to placówka. Służył on również celom higieny praktycznej, badano tam np. wodę do picia.-----

Prof. Pechalski: Czy w czasie rewizji, przeprowadzonej przy aresztowaniu pana, zabrano coś panu? -----

Swiadek: Przetrząsano wszystko, przewrócono o-się dom, niczego nie zabrano, nic nie mówiono, tylko kazano mi iść do więzienia.-----

Ob. Nałkowska: Czy nie zauważył pan wypadku, by któryś z owych naukowców niemieckich załamał się i upadł na duchu, widząc, że wykonuje prace, będące tylko bluffem, lub widząc tyle niepotrzebnego okrucieństwa? -----

Swiadek: Byli to wszystko SS-manni. U SS-manna nie ma uczucia, traktuje on ludzi, jak przechodzień mrowisko. Obojętne mu jest czy zginie 1000 czy 10000 ludzi. Byli to wszystko ludzie zupełnie nieczuli na cierpienia ludzkie. Warunki bytowania więźniów zupełnie ich nie wzruszały ani nie interesowały.-----

Poseł Kuryłowicz: W Instytucie Higieny badano również kielbasę, podawaną więźniom. Jakie były wyniki tego badania, czy była to kielbasa świeża, jakie były jej składniki?-----

Swiadek: Kielbasę badano tylko bakteriologicznie dla stwierdzenia, czy nie zawiera ona zarazków paratyfusu.-----

Poseł Kuryłowicz: Czy wiadomo panu, że lekarze niemieccy ka-

zali więźniom opracowywać naukowo zagadnienia i opracowania
więźniów oraz wyniki ich prac publikowali następnie jako
własne prace naukowe? -----

Świadek: Jak już poprzednio wspomniałem opracowałem dla
Delmota owe protokoły 120 przypadków tyfusu. Gdy pracą swą
ukończyłem, Delmot zabrał ją i wyjechał na około dwa tygod-
nie. Po dwóch tygodniach powrócił z tytułem doktora, który
uzyskał na podstawie mej pracy, przedstawiając ją jako wła-
sną dysertację doktorską. Podobne prace wykonywali dla Niem-
ców lekarze więźniowie Umschweif, Koblenz, Meissels i Lewin.
Również Münch przeznaczył do opublikowania pod swoim nazwis-
kiem, wykonaną przeze mnie pracę o działaniu sulfanomidów.
Weber zatrudniał więźniów przy pracach nad grupami krwi, któ-
rych wyniki miał również jako własne prace publikować. -----
/Stwierdzono, że świadek wytatuowany ma na lewym przedramie-
niu nr.189121/. -----

Przewodniczący: Zarządzam przerwę do godz.15-0j -----
Zakończono o godz.13.30.

Protokół niniejszy jest przekładem stenogramu, sporządzonego w roku
1945 z posiedzenia Komisji do Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich
w Oświęcimiu, odbytego pod przewodnictwem ówczesnego Ministra Spra-
wiedliwości Edmunda Zalewskiego.

Kraków, dnia 18 grudnia 1946 r.

Członkowie

Główniej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce:

Wiceprokurator:


/Edward Pechalski/

Sędzia Okręgowy Śledczy:


/Jan Sehn/

